Dzisiaj 6 stron

Wydanie poranne

Cena 10 groszy

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chełmikowski, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski. wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo Sp Akc Drukarnia Polska
w Poznaniu św Marcin 70

Nr. 502 Poznań, niedziela dnia 4 listopada 1934 Rok 29

Obowiązek religijny — narodowy i państwowy

Onegdaj spełnili wierzący katolicy całego świata obowiązek pomocy i pamięci wobec tych, co już odeszli w zaświat. Życie dnia woła jednak o swoje prawo. Ku Polsce wyciągają się dłonie i serca, spragnione oparcia i miłości rzeszy wielkiej — zanadto niestety wielkiej, tych, dla których nie staje miejsca i chleba we własnej ojczyźnie.

Życie tułacza smutne jest i ciężkie, nieraz wręcz beznadziejne. Na całym więc narodzie spoczywa niezaprzeczenie obowiązek, znać położenie braci poza granicami kraju i śpieszyć ochotnie z zasiłkiem moralnym i materjalnym.

Gdzież nas niema! W którym zakątku świata nie rozbrzmiewa cudna polska mowa, niema żałosnych, najczęściej opuszczonych grobów, świadczących o tem, że już nie pierwsze pokolenie tam szuka przytułku!

W kraju myśli, niejako z ramienia całego narodu, o doli braci, rozsianych w świecie, „Opieka nad rodakami na obczyźnie". Dobrze byłoby, gdyby wszędzie, gdzie trzeba, wiedziano, ile ciężkiej, ofiarnej, serdecznej pracy poświęca „Opieka" swojemu szczytnemu zadaniu. Dosłownie dniem i nocą stoi na swoim posterunku, szafując jak najprzezorniej swojemi skromnemi, niestety, właściwie ubogiemi zasobami, aby chociaż po kruszynie wszystkich obdzielić jakąś pomocą.

Z hojnie płynącego strumienia zapomóg i subwencyj prawie nic nie trafia do przeważnie pustej skarbony „Opieki".

Dziwnie, że tak jest. Entuzjazm dawania całego społeczeństwa powinien więc stale naprawiać braki i niedomagania.

Nie wolno dopuścić, aby przepadały dusze dla wiary, aby żywioł narodowy, tak bardzo młodemu państwu niezbędny, ginął na zawsze i krwią swoją zasilał obce, niezawsze przyjazne organizmy.

Rodacy na obczyźnie, to zagadnienie polityki wewnętrznej i zewnętrznej państwa. Najłatwiej rozwiązać je receptami godziwemi i niegodziwemi na rzekome przeludnienie w okresie dziejów, w którym potężniejsze i znacznie liczniejsze narody i państwa nie szczędzą moralnej i gospodarczej podniety, aby swoją ludność bez żadnych ograniczeń stale powiększać. Miejsca na globie ziemskim jest dosyć, mogłoby nie zabraknąć i pracy i chleba, gdyby jakieś teorje gospodarcze z piekła materjalizmu i niezrozumiałego zacietrzewienia rodem nie kazały urodzaju uważać za klęskę i niszczyć, — gdy rzesze są głodne, — dla podniesienia konjunktury, miljardowych dóbr, wytworzonych na świecie. O pomstę do nieba i pioruny potępienia przez zorganizowaną opinję chrześcijańską i katolicką, wołają olbrzymie plony, rzucane w morze i płomienie.

Państwo polskie ma obowiązek i w tej dziedzinie szukać mądrej inicjatywy, ma bowiem około ośmiu miljonów Polaków poza swemi granicami. W nich bije z szczególną zaciekłością ogólne uciemiężenie.

Polityka zewnętrzna Polski nie może zapominać o tych rzeszach. Musi się kierować świadomością, że istnieją blisko nas narody, od wieków niszczące żywioł słowiański.

Potrącając o sprawy wewnętrzne, niepodobna pominąć Żydów, chociażby to było nieprzyjemne ich przyjaciołom, powinowatym i tym, którym bliższa jest rzekomo kombatancka proca dawidowa, aniżeli szczerbiec Chrobrego.

Żydzi zabierają miejsce i chleb, należący się na własnej ziemi bezsprzecznie Polakom. Wszelkie unikanie jasnego postawienia tej sprawy zaognia tylko coraz mocniej i potęguje napięcie, które może w przyszłości stać się fatalne dla niechcących widzieć prawdy zachłannych natrętów.

Jednym z etapów zupełnego spolszczenia Polski jest utrzymanie rezerw narodowych, na razie zmuszonych do przebywania na obczyźnie i poza granicą własnego państwa. Instynkt samozachowawczy, nakaz miłości bliźniego, do której rodak pierwsze ma prawo, nawołują do obowiązku pośpieszenia z wydatną pomocą moralną i materjalną „Opiece nad rodakami na obczyźnie". Robota jej jest czysta, bezinteresowna, obca machinacjom politycznym, płynąca z pobudek Bożych, narodowych i państwowych.

X. j. p.

Wczoraj, w sobotę po południu, przybyli do Poznania, na zaproszenie miejskiego komitetu L. O. P. P., zwycięzca Challenge'u 1934, kapitan Bajan, i tegoroczni zdobywcy puharu Gordon Bennetta, kpt. Hynek i por. Pomaski. — Na fotografji widzimy tłumy przed dworcem poznańskim, witające entuzjastycznie polskich bohaterów przestworzy, znajdujących się w samochodzie oznaczonym krzyżykiem, a na prawo u góry kapitana Bajana w otoczeniu korporantów poznańskich.

Akademja w auli uniwersyteckiej

z udziałem Bajana, Hynka i Pomaskiego

W sobotę o godz. 20 poznański oddział LOPP w auli uniwersyteckiej urządził uroczystą akademję ku uczczeniu zasług polskiego lotnictwa.

Zapowiedziana obecność Bajana, Hynka i Pomaskiego ściągnęła liczne rzesze publiczności. Błyszczały szlify oficerskie, szare mundury żołnierzy i pełne utajonej radości twarze dzieci. Wszyscy skupili się przy wejściu, aby zobaczyć na własne oczy bezpośrednio, lotników, o których wszyscy mówili.

Bajan, Bajan... powtarzały tłumy i obijające się o mury westibulu echa....

Orkiestra 58 pp. zagrała... Bocznem wejściem weszli oczekiwani. Otoczyli ich przedstawiciele władz, osłaniając przed tysiącem ciekawych oczu...

Ludzie podnosili się z miejsc, by zza plecami dygnitarzy ujrzeć swych ulubieńców. Zza poręczy balkonów wychylały się ciekawie krótko strzyżone głowy żołnierzy.

Bajan, Hynek, Pomaski zagłębili się w krzesła, jak gdyby pod naporem natrętnych spojrzeń.

Z okrytej purpurą mównicy witał lotników prorektor Uniwersytetu Poznańskiego. Przebiega wspomnieniami niedługą historję rozwoju aeronautyki i wita dostojnych gości, jako tych, którzy rozwój ten posunęli bohaterskim wysiłkiem naprzód.

Po chwili estrada zajaśniała konopiastemi główkami malców. Prawie sami blondyni. Dzieci 12-letnie. Z dziecięcych gardziołek popłynęło pełne emocji „Veni Creator", słowa St. Wyspiańskiego, i „Do Ojczyzny" Krasińskiego (muzyka F. Nowowiejskiego).

Imieniem LOPP przemawiał p. Szczepanowski.

Ludzie nie słuchają, wszyscy patrzą na lotników. Naprężenie rośnie...

Nie chcemy słów, my chcemy Bajana — rwie się okrzyk zebranej publiczności.

Bajan ogląda się niespokojnie, wreszcie niepewnie wstępuje na estradę w towarzystwie Hynka i Pomaskiego....

Wśród okrzyków rozentuzjazmowanej publiczności radca Szulc wręcza lotnikom upominki od miasta Poznania.

Dyr. Teatru Polskiego, Boelke, recytuje z właściwą sobie swadą poświęcone lotnikom słowa.

Wśród okrzyków, podniesionych rąk akademję zamknięto... Ludzie pchają się, byle bliżej Bajana... Z równym zapałem toruje sobie do niego drogę beznogi oficer, jak i 15-letni sztubak...

Samochody oblepione. Zwłaszcza panie przykładają twarze do zimnych szyb wozów, by zobaczyć wciśniętego w poduszki, zażenowanego Bajana...

Wśród ostrzegawczych nawoływań policji: „Proszę się rozejść" lotnicy znikają z ócz publiczności. (k)

Niemcy bankrutują?

Berlin. (PAT.) Bank Rzeszy podaje do wiadomości, że z uwagi na niepomyślny stan sytuacji dewizowej zmuszony jest do skorzystania z przyznanego mu berlińskim układem transferowym z dn. 29 maja 1934 r. prawa i wstrzymuje 40 proc. obsługę gotówkową z tytułu procentów, płatnych w okresie od 1 lipca rb. do 30 czerwca 1935 r. od zagranicznych zobowiązań.

W sprawie lekarzy Pogotowia Ubezpieczalni Społecznej

W niedzielnym numerze porannym „Kurjera Poznańskiego" z dnia 28 października ukazała się bez wiedzy kierownictwa redakcji notatka pod tytułem „Co to za Pogotowie", której twierdzenia wymagają częściowo wyjaśnienia, częściowo sprostowania.

Niesłusznie posądzono lekarzy Pogotowia Ubezpieczalni Społecznej, jakoby nie byli zdolni wykonać zabiegu w razie wezwania do chorego. Lekarze ci nie byli u chorej z powodu wyjazdu Pogotowia ze względu na inne wypadki, natomiast w międzyczasie udzielił pomocy chorej inny lekarz Ubezpieczalni.

Lekarze Pogotowia Ubezpieczalni Społecznej posiadają wieloletnią praktykę i jako kwalifikujący się na odpowiedzialne stanowiska zostali umieszczeni na liście przez Izbę Lekarską.

Stan faktyczny przedstawia się następująco: Pogotowie Ubezpieczalni natychmiast po wezwaniu, które zresztą zupełnie nie było nagłem (było to okresowe miesięczne krwawienie kobiece w trzeciem dniu), poleciło — z powodu wyjazdu lekarzy do innych chorych — zwrócić się do lekarza domowego. Ponieważ lekarz domowy był zajęty, skierowano wzywających do najbliższego lekarza. Niebawem też przybył do chorej specjalista-ginekolog dr. Widy, pracujący w pobliskim Szpitalu Ubezpieczalni Społecznej, który stwierdził miesięczne krwawienie (regularność) przy dobrym stanie ogólnym i udzielił pacjentce porady.

Pogotowie Ubezpieczalni nie pełni funkcyj ratowniczych. Są to dyżury lekarskie dla zachorzeń domowych, nie wymagających nagłości. W nagłych i zagrażających życiu wypadkach udziela natychmiastowej pomocy na podstawie zawartej przez Ubezpieczalnię umowy — Lekarskie Pogotowie Ratunkowe im. marsz. J. Piłsudskiego (66-66), co zostało ogłoszone w prasie oraz w specjalnych obwieszczeniach, wywieszonych we wszystkich oddziałach Ubezpieczalni.

Również nie odpowiada rzeczywistości twierdzenie, jakoby Pogotowie Związku Lekarskiego (55-55) po rzekomem przybyciu do pacjentki nie udzieliło jej pomocy po ustaleniu, że należy ona do Ubezpieczalni.

Prostując błędne i niewątpliwie krzywdzące informacje korespondenta naszego, musimy pod adresem wszystkich naszych informatorów ponowić stanowczą prośbę, by przed podaniem nam wiadomości stwierdzili pełną ich prawdziwość i objektywność ich oświetlenia.

Rząd Doumergue'a uchwalił nową konstytucję

Ministrowie radykalni zachowują wolną rękę w sprawie głosowania nad prawem rozwiązania Izby

Paryż. (PAT.) Agencja Havasa donosi: Rada ministrów przyjęła dziś w pełnym składzie większością głosów projekty reformy państwa, przedstawione przez przewodniczącego Rady ministrów. Po posiedzeniu złożył prasie min. Herriot imieniem ministrów, należących do partyj radykalnych socjalistów, następujące oświadczenie: „Ministrowie, należący do partji radykalnej zachowują wolną rękę w sprawie głosowania nad prawem rozwiązania Izby".

Paryż. (PAT.) Havas donosi, że projekty reformy państwa ograniczają maksymalną liczbę członków gabinetu do 20, nie licząc premjera, który nie będzie piastował żadnej teki. Prezydent Republiki będzie miał prawo rozwiązywania Izby w pierwszym roku kadencji jedynie za zgodą Senatu, w następnych zaś latach bez zgody Senatu. Nowe wydatki budżetowe dopuszczalne będą jedynie przy skompensowaniu ich przez odpowiednie dochody. Jeżeli nowy budżet nie będzie uchwalony na czas, to obowiązywać będzie budżet roku poprzedniego. — Państwo zabezpieczać będzie stałość karjery urzędniczej, lecz wszelkie porzucenie pracy nieuzasadnione lub zorganizowane, uważane będzie za zerwanie kontraktu.

Przebieg obrad gabinetowych

Paryż. (PAT.) Piątkowe obrady gabinetu trwały trzy godziny. Doumergue bronił swego projektu rewizji konstytucji, nie wykazując żadnej skłonności do ustępstw. Premjera Doumergue'a poparł min. Tardieu. Min. Herriot kategorycznie przeciwstawił się punktowi projektu, dotyczącego rozwiązania Izby. Przedłużającą się dyskusję przerwał min. spr. zagr. Laval propozycją, aby w obliczu poważnej sytuacji międzynarodowej zasadniczą decyzję odłożyć do soboty. Wniosek ten przyjęto.

Bezpośrednio po posiedzeniu Rady gabinetowej, min. Herriot zwołał zebranie ministrów radykalnych celem opracowania formuły kompromisowej. Nad sprawą tą obradowano do późnej nocy.

Na sobotniem posiedzeniu Rady ministrów min. Herriot przedstawił nowy wniosek w sprawie punktu, dotyczącego rozwiązania Izby. Premjer Doumergue oświadczył, że projekt jego stanowi już maksimum ustępstw, wobec czego na żadne zmiany zgodzić się nie może. Projekt premjera Doumergue'a poddano pod głosowanie. Większość ministrów wypowiedziała się za utrzymaniem w redakcji premjera Doumergue'a punktu spornego, t. j. punktu, podkreślającego prawo rozwiązania Izby przez prezydenta republiki. Przeciwko temu punktowi głosowało 6 ministrów radykalnych. Inne punkty projektu premjera Doumergue'a przyjęto jednomyślnie.

Tym sposobem Rada ministrów w całości uchwaliła projekt Doumergue'a, (którego streszczenie podaliśmy już we wczorajszym numerze wieczornym — przyp. red.).

Po posiedzeniu Rady min. prezes radykałów Herriot oświadczył dziennikarzom, że ministrowie radykalni zastrzegli sobie swobodę głosowania nad punktem, dotyczącym rozwiązania Izby.

Uchwała Rady min. była przyjęta w kołach politycznych z dużą ulgą. Plany premjera Doumergue'a idą w tym kierunku, aby projekt rewizji konstytucji zgłosić dopiero po uchwaleniu przez Izby prowizorjum budżetowego na okres 3-miesięczny. Po załatwieniu sprawy prowizorjum budżetowego rząd wystąpi z wnioskiem zwołania Zgromadzenia Narodowego a następnie przeprowadzenia dyskusji nad budżetem na rok 1935. Tego rodzaju kolejność prac parlamentarnych nasuwa niewątpliwie dużo trudności, jednakże rząd silnie obstawać będzie przy proponowanej kolejności obrad i w związku z tem, prawdopodobnie premjer Doumergue postawi sprawę zaufania.

Sprawa Berezy na posiedzeniu Sejmu?

Premjer Kozłowski złoży oświadczenie

Warszawa, 4. 11. — Sfery rządowe zastanawiają się nad taktyką, jaką należy zastosować wobec zarzutów, jakie będą podniesione podczas dyskusji budżetowej. Mówią, że ze strony opozycji będzie poruszona sprawa Berezy Kartuskiej i w odpowiedzi na to złoży premjer Kozłowski oświadczenie. Brane jest także podobno w rachubę wystąpienie wiceministra Siedleckiego, jednego z najbliższych współpracowników prezesa Klubu B. B., płk. Sławka. Wystąpienie to jest bardzo charakterystyczne, wobec obecnych tarć na terenie B. B. i głosów o ustąpienie podsekretarza Siedleckiego. (w)

Premjer Gömbös w Rzymie

Rzym. (PAT.) Ag. Stefani donosi, że w dn. 5 bm. przybędzie do Rzymu premjer Goemboes, który odbędzie z Mussolinim narady nad aktualnemi zagadnieniami ogólno-politycznemi, specjalnie zaś nad zagadnieniami, obchodzącemi równocześnie Włochy i Węgry.

Spadnie deszcz nowych odznaczeń

Warszawa, 4. 11. W przyszłym tygodniu odbędzie się posiedzenie rady ministrów, na którem zostaną rozpatrzone wnioski, dotyczące odznaczeń w dniu 11 listopada. Liczba osób, które otrzymają ordery „Polonia Restituta" będzie ograniczona do kilkuset, a liczba odznaczonych krzyżami zasługi przekroczy cyfrę 1 500 osób. (w)

Kurator w „Kwoce"

Warszawa, 4. 11. Wobec nieporozumień w „sanacyjnym" Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet komisarjat rządu miasta Warszawy zdecydował wyznaczyć przy Związku kuratora przymusowego. Mianowano nim dr. Annę Pohowską, żonę wiceprezydenta miasta Warszawy.

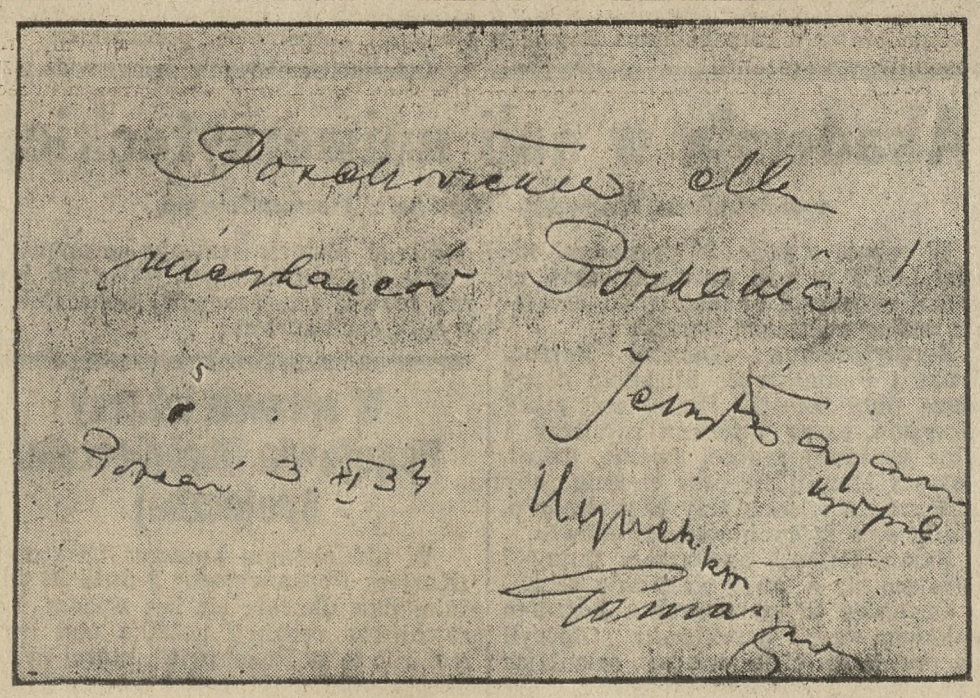

Powyżej reprodukujemy autografy kpt. Bajana, kpt. Hynka i por. Pomaskiego, którzy pozdrawiają wszystkich mieszkańców Poznania.

Z CHWILI

„Hajnt" za żargonówką z Wołkowyska „Wołkowisker Leben" podaje treść depeszy, wysłanej z tego miasteczka ostatniej niedzieli do rządu niemieckiego:

„Do rządu Hitlera, Berlin. Dzieci Jehowy traktuje on okrutnie i źle. Żądamy przerwania tego złego traktowania, w przeciwnym razie Bóg go ukarze. — G. Polipko, sekretarz."

Depesza kosztowała zgórą 15 zł. Urzędnik zapytał dwóch wysyłających, czy nie chcą korzystać z ulgowej taryfy mianowicie listu telegraficznego. Odpowiedzieli odmownie, bo taki mają „rozkaz", aby depesza nadeszła do Berlina tegoż dnia. Obecni w urzędzie telegraficznym Żydzi zainteresowali się i tą depeszą i tymi ludźmi:

„W rozmowie z obecnymi Żydami dodali ci chrześcijanie, że są oni przedstawicielami miejscowej gminy baptystów i że ta niedziela została przez baptystów na całym świecie ogłoszona, jako dzień protestu przeciw Niemcom, nawet w formie podobnych depesz do rządu Hitlera za jego prześladowanie Żydów."

Prawdopodobnie Hitler pod temi gromami baptystycznemi w obronie „dzieci Jehowy" załamał się duchowo całkowicie.....

*

Związek Młodych Narodowców „ma prasę" — w Gdańsku. „Danziger Neueste Nachrichten", w korespondencji z Warszawy, traktują poważnie Związek Mł. N., a nawet nie szczędzą mu słów ciepłego uznania, twierdząc przytem, że między jego kierownikami, a przywódcami obozu rządowego „istnieją ścisłe związki", „z czego należałoby wnioskować, że rząd udziela poparcia (temu) ruchowi młodych".

Skąd warszawski korespondent „Danziger Neueste Nachrichten" (podpisujący się Dr. K.), tak przyjazny Związkowi Mł. N., ma te informacje?

Zniwo dekretów

Warszawa. (PAT) Rząd złożył Sejmowi 58 rozporządzeń Prezydenta Rzplitej z mocą ustawy, wydanych na podstawie pełnomocnictw w okresie między sesjami.

Linja Śląsk—Gdynia w rękach francuskich

Warszawa. (Tel. wł.) Z Paryża nadchodzą wiadomości, że w czasie posiedzenia towarzystwa kolejowego polsko-francuskiego zakończono rokowania o nabycie przez to towarzystwo taboru magistrali węglowej. Na ten cel potrzebna była kwota 100-miljonów franków. Za tę sumę towarzystwo wykupi tabor kolejowy tej linji i przejmie ekspolatację linji Śląsk—Gdynia z rąk kolei państwowych.

Anarchiści hiszpańscy grożą

Madryt. (PAT). Policja w Barcelonie wykryła wielki skład tajnych ulotek, z treści których wynika, że organizacje anarchistyczne postanowiły ogłosić strajk generalny wrazie wykonania choćby jednego z wyroków śmierci, wydanych na powstańców.

ANTONI MARCZYŃSKI

KAPRYS GWIAZDY FILMOWEJ

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy)

5)

W trakcie tej małej sprzeczki Światopełk z pomocą operatora filmowego wgramolił się na dach swojej limuzyny i z tych wyżyn ogarnął wzrokiem całą polanę, upstrzoną białemi plamami płaszczów krzyżackich. Wszędzie walały się hełmy, tarcze, zbroje, nagolenniki, łuki, strzały, kołczany, miecze, pogubione w panicznej ucieczce przed „potworem", a na ten widok z piersi operatora Korzeniowskiego wyrwało się ciężkie westchnienie.

— Dobrą godzinę czasu stracimy, — rzekł, — na to, by choć zgrubsza uprzątnąć to pobojowisko.

Właściciel wytwórni drgnął nagle i żywe błyski zamigotały mu w oczach.

— Brawo, panie Moniek, — rzekł z uznaniem, klepiąc zdumionego tem operatora. — Najniechcącej w świecie poddał mi pan świetny pomysł... Nic tu nie będziemy sprzątali, przeciwnie, jeszcze więcej naśmiecimy i cały ten bałagan weźmiemy na taśmę nadprogramowo.

— Z powodu?

— Z powodu strona 222?

Moniek Korzeniowski (ongiś Wurzel) zajrzał do „Księgi kręceń" na stronicę 222-gą, gdzie pod nagłówkiem: „SCENA CLXXXVII" była nalepiona mała reprodukcja znanego obrazu Matejki p. t. „Bitwa pod Grunwaldem", a poniżej zamieszczony dopisek: „Żywy obraz .... Atelier."

— Już pan rozumiesz, panie Moniek?

— Wprost przeciwnie, panie dyrektorze, jeśli mam być szczery.

— Skoro filmujemy bitwę, to musimy też pokazać pobojowisko!

— Ależ o pobojowisku niema ani słowa w „Księdze kręceń".

— W jakiej książce?

— No, w tej.

— Więc mów pan po polsku „Drehbuch", a nie żadna „Książka kręceń". Jakich kręceń? Podatkowych?! Ja się nie puszczam na takie machlojki!

— Panie dyrektorze, odbiegamy od tematu.... W Drehbuchu, powtarzam, nie mamy żadnego pobojowiska, ale skoro pan życzy...

— Życzę i koniec!... To będzie bardzo efektownie — dodał Światopełk łagodniej — i w duchu pacyfistycznym, pan rozumie? Już za to jedno „Wiadomości" nie będą mogły zjechać mi obrazu... Więc nuże do dzieła!

Ostry gwizd zelektryzował członków ekspedycji filmowej, sądzono ogólnie, że przynosi on godzinną przerwę i odpoczynek. Ustały spory i flirty, ucichły jęki potłuczonych. wszystkie spojrzenia pobiegły w stronę dyrektorskiej limuzyny, na której dachu stał sam właściciel wytwórni i wymachiwał tubą.

— Zaczynamy zdjęcia! — ryknął. — Żywy obraz... pobojowisko...

— Co za pobojowisko? — zdziwił się reżyser Odorono.

— Wszyscy bez wyjątku grają zwłoki! — huczała w dalszym ciągu tuba. — Kłaść się parami na podłodze..

— Na jakiej podłodze? — spytał tępy „Dypold Kikieritz".

— Milczeć! Na trawie, mówiłem wyraźnie... No, już!

— Czy on oszalał z gorąca? Takiej sceny niema w Drehbuchu, żebym z tego miejsca nie wstał. — Reżyser Odorono był tak wzburzony, że zapominając o przestrogach Wachsera, dźwignął się z ziemi, lecz natychmiast upadł nawznak, jęcząc z bólu żałośnie...

Operator Moniek Korzeniowski z pomocą szofera umieścił aparat na dachu limuzyny, a właściciel wytwórni osobiście wskazywał artystom, gdzie który ma lec na murawie i w jakiej pozycji „odstawiać nieboszczyka".

— Leoś, — mówił właśnie do siostrzeńca, — ty, jako Wielki Mistrz Krzyżacki poległeś w środku pola bitwy, trzymając w dłoni sztandar. Dokoła ciebie wieniec odzianych w skóry Litwinów, których własnoręcznie uśmierciłeś.... Panie Delmonti, pan nie raczył położyć się jeszcze?!

— Oczywiście, że nie! Przecież ja gram księcia Wtołda, który bynajmniej nie poległ pod Grunwaldem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Zagraniczne sukcesy polskiego pisarza

Antoni Marczyński, autor drukowanej obecnie w piśmie naszem powieści „Kaprys gwiazdy filmowej", który według statystyki dr. M. Ziomka był przez trzy lata zrzędu najpoczytniejszym autorem w Polsce, wyruszył w bieżącym roku „na podbój" zagranicznych rynków księgarskich i uzyskał już cały szereg sukcesów, a mianowicie:

We Francji dziennik „Le Jour" drukuje w odcinku powieść egzotyczną „Aloha", w wydaniu książkowem ukazała się „Władczyni podziemi", w druku jest „Przygoda w Biarritz".

W Stanach Zjednoczonych: „Jutro" (ta sama powieść tłumaczona jest także na język węgierski i fiński).

W Brazylji (po portugalsku): „Czarci jar".

W Holandji (nakładem van Kampena): „Perła Szanghaju".

Na Litwie: „W podziemiach Kartaginy".

W Niemczech: „Upiory Atlantyku".

Ale rekord powodzenia zdobywa Marczyński w Czechosłowacji, gdzie dotychczas w wydaniu książkowem ukazało się 8 jego powieści, a dalsze 3 drukują się równocześnie w pismach: „Narodni Politika": „Wyspa nieznana", „Poledni List-Express": „Strzał o świcie", „Moravské Noviny" (Brno): „Straszna noc", a w tłumaczeniu są jeszcze trzy, t. j. „Król armat", „Jutro" i dwutomowa powieść „Książę Wa-Tunga".

Sukcesy te są tem większe, że Marczyński jako autor sensacyjny nie korzysta nigdzie z naszych subwencyj, a przeciwnie, każe sobie płacić stosunkowo duże honorarja zagranicą. Można żywić uprzedzenia do do utworów sensacyjnych (choć zagranicą literatura sensacyjna uzyskała pełne prawa „obywatelstwa"), ale nie można zaprzeczyć, że sukcesy „polskiego Jack-Londona", „Wallace'a" i jak tam jeszcze zowią Marczyńskiego, mają duże znaczenie dla naszej propagandy zagranicą.

Powstanie Wielkopolskie w podręczniku historji dla szkół powszechnych

Kilka dni temu przeglądając w księgarni nowe podręczniki szkolne, a wśród nich podręcznik historji dla VI klasy szkół powszechnych H. Pohoskiej i M. Wysznackiej „Z naszej przeszłości" (Warszawa 1934), znalazłem w tym podręczniku na str. 192. następującą notatkę o Powstaniu Wielkopolskiem, która zapewne zainteresuje Powstańców Wielkopolskich i szerokie koła społeczeństwa wielkopolskiego.

„W tym czasie, gdy krwawił Lwów, uwalniały się i inne dzielnice Polski. Już przed dniem 11 listopada porozumiewały się na terenie Poznania i Poznańskiego różne organizacje w sprawie wyzwolenia tej dzielnicy.

Wybuch powstania przeciw Niemcom nastąpił 27 grudnia 1918 roku, a walka toczyła się przez styczeń i luty. Z początku walczyli głównie miejscowi powstańcy, często z pośród cywilnej ludności — pod koniec stycznia nadeszły na pomoc wojska polskie pod wodzą gen. Dowbora-Muśnickiego. Po trudnych i krwawych walkach udało się z wiosną całą dzielnicę poznańską uwolnić z pod władzy niemieckiej. Śląsk jednak i Pomorze nadal znajdowały się w niewoli."

Pomijając błędne zgoła mniemanie autorek, jakoby z wiosną 1919 r. udało się uwolnić całą dzielnicę poznańską z pod jarzmą pruskiego, podczas gdy istotnie znalazły się poza linją demarkacyjną jeszcze spore połacie kraju, a których ważnej części ostatecznie w traktacie wersalskim nie przyznano Polsce, by wspomnieć tylko o Pile, kolebce Staszyca, Złotowie, Człuchowie i Lęborku, stanowiących do dziś krwawiącą ranę na ciele Polski, relacja autorek o Powstaniu Wielopolskiem zawiera fałszywe przedstawienie faktów, które w imię prawdy historycznej trzeba sprostować. Chodzi zwłaszcza o twierdzenie autorek, że „z początku walczyli głównie powstańcy, pod koniec stycznia nadeszły wojska polskie pod wodzą gen. Dowbora-Muśnickiego".

Tymczasem nie ulega wątpliwości, że Powstanie Wielkopolskie jest wyłącznym i zbiorowym wysiłkiem całeko społeczeństwa wielkopolskiego, tak ludności cywilnej, jak powracających codopiero z rowów strzeleckich żołnierzy, jednych i drugich czekających z pokolenia na pokolenie z utęsknieniem dnia, w którym zadokumentują przed światem niepodległość Wielkopolski. Nie wiem, skąd autorki zaczerpnęły wiadomości, że powstańcy otrzymali pomoc wojsk polskich. Mylne mniemanie autorek powstało prawdopodobnie stąd, że główną komendę nad wojskami powstańczemi przejął w styczniu 1919 r. gen. Dowbór-Muśnicki, z którym przybyło kilkunastu jego oficerów. I to wszystko.

Jest to więc błędne zupełnie przedstawienie faktów historycznych, skądinąd już ustalonych, tem przykrzejsze, że zawarte w podręczniku dla szkół powszechnych, z którego młodzież nasza ma czerpać wiadomości podstawowe. Błędu tego można było uniknąć, zajrzawszy choćby do dzieła Marjana Kukiela p. t.: „Zarys dziejów wojskowości w Polsce", gdzie na str. 313 pisze co następuje:

„Wielkopolska... wyzwoliła się przez powstanie zbrojne (27 grudnia 1918 r.); jednakże ze względów zewnętrzno - politycznych musi przez dłuższy okres żyć odrębnem życiem. Wśród walk z Niemcami organizuje się wojsko wielkopolskie, z generałem Dowborem - Muśnickim na czele, wojsko, dzięki wybornemu uzbrojeniu, wyposażeniu i odsetkowi wyszkolonych żołnierzy (z b. wojska pruskiego), najtęższe, jakie istnieje wówczas na ziemiach polskich (60 000 wojska linjowego i obrona wojskowa). Wojsko to długo jest związane na froncie przeciw Niemcom; jednakże już wiosną 1919 r. doborowy oddział wojsk wielkopolskich występuje w Małopolsce Wschodniej, a później cała dywizja walczy na froncie litewsko-białoruskim. Pokój wersalski umożliwia formalne złączenie się Wielkopolski z Rzeczpospolitą, i wojska wielkopolskie przechodzą latem 1919 r. pod dowództwo naczelnego wodza; następuje stopniowe zespolenie ich z resztą wojsk polskich. Są to dywizje 14. 15 i 17-ta; szesnasta powstaje na Pomorzu."

Wybitny znawca historji wojskowości w Polsce ustalił stan faktyczny, znany tym, którzy brali czynny udział w Powsatniu Wielkopolskiem.

DR. KAZIMIERZ BROSS.

MARJA KASPROWICZOWA.

Jak Józek Gut rozumiał „Księgę Ubogich" i co o niej mówił

(Ciąg dalszy).

Teraz, gdy siedzimy z Józkiem na oszklonej werandzie, spojrzenie moje przykuwa ten sam cudownie malowniczy widok na łańcuch gór. Swego czasu, gdy przychodzili przyjaciele w odwiedziny, mówiło się, „że góry w Poroninie są o wiele piękniejsze, niż w Zakopanem", i zwłaszcza Janek, jak prawdziwy gazda poroniński, lubił to powtarzać z odcieniem dumy w głosie.

Rozmowa nasza z Józkiem toczy się bez przerwy, tylko że teraz leży przed nami otwarta „Księga Ubogich" i Józek przerzucając jej kartki zatrzymuje się na niektórych jej wyrazach, które szczególnie go poruszyły. Czyta mi głośno tę, lub inną ich zwrotkę, czyta twardo po swojemu skandując rytm, dodając do niej ten, lub inny komentarz.

Cóż to za ciekawa próba krytyki żywego dzieła przez człowieka prostego, który sądzi i komentuje bez żadnego przygotowania, kierując się tylko uczuciem i intuicją, a jednak potrafi nawiązać kontakt twórczy pomiędzy sobą a dziełem. Człowieka, który nietylko chce przeczytać książkę, a potem ją odłożyć i o niej natychmiast zapomnieć, lecz długo z niej czerpie pokarm, ciesząc się zdobytą za jej pomocą wiedzą.

— Jak pięknie jest tam powiedziane o tych dwóch limbach — zaczyna Józek, — o tych limbach, które na złomach skalnych tulą się ku sobie. W przyrodzie jest tak samo jak i w człowieku: po ogromnem nieszczęściu ludzie, wsparci na sobie wzajem, rozmawiają, przyjaciele rozmawiają ze sobą...

— To jest właśnie mowa symbolów.

— A naprzykład ten drugi wiersz, gdy pisze, że chociaż mieszka śród bogatych i nieraz z nimi ucztuje, nic go mimoto z nimi nie łączy, bo sercu jego są blizcy ubodzy i nieszczęśliwi... Bo autor bronił godności człowieka, chciał aby na każdem miejscu, czy w łachmanach czy na stanowisku, pokazał, że jest człowiekiem. Lecz uważa, że sprawiedliwość stoi przy tych, którzy cierpią biedę. Lituje się nad biedakiem i szuka powodu, dlaczego na tem stanowisku się znalazł. Bo powiem pani, ten, kto jest na wysokiem stanowisku, powinien dźwigać tego, kto jest na dole, i to jest prawdziwe chrześcijaństwo. Nie byłoby wtedy rewolucji.

— A jeszcze ten wiersz — Józek przewraca kartki otwartej przed nim książki, gdzie mówi o tej burzy w górach, nad złomami skalnemi, że tyle spadło już na nich gromów, a jednak nie ugięły się, nie pokruszyły. Twardy był człowiek. Na każdego z nas walą się te ciosy, i to właśnie pokrzepia, że byli tacy jak on.

— Twarde miał życie, bo nie umiał naginąć się według okoliczności, jak robią ludzie, zwłaszcza teraz. Zdobył wszystko o własnych siłach.

— I ja — dodaje Józek — nie znosiłem nigdy przymusu. Ceniłem zawsze swoją wolność. Męczy mnie każda władza. Upokarza mnie, gdy widzę, jak z nami postępują i nie liczą się z nami... To też człowiek wciąż myśli nad temi sprawami i nad sobą. Jak tego ducha wyszukać w ciele, aby się przekonać, że on jest. Przychodzą zwątpienia. Ciągle się szuka. Ojciec mój nieboszczyk mówił, patrząc na to wszystko, że „djabli rządzą światem". — Józek wybucha krótkim śmiechem. Jest podniecony, nie potrafi powstrzymać cisnących się myśli. Zachęca go uwaga, z którą go słucham.

— Bóg? — mówi dalej. — Czy on jest taki, jakim go sobie malujemy? Ja sobie Pana Boga wyobrażałem jako ten granat, który, gdy byłem na wojnie, wprost na mnie leciał. Nie było ratunku, pewna śmierć. Nie eksplodował, upadł o kilka kroków ode mnie. Wtedy pomyślałem: Bóg.

— Pan Kasprowicz i on też dopatruje się wciąż Siły, co rządzi światem. Chce wznieść się do tych pierwiastków Bożych, aby człowiek godność przyswoił Bóstwa. Pan Kasprowicz w „Moim Świecie" już wierzy, jak my, po góralsku. Pan Bóg, stary, chodzi po górach. Gdyby pan Kasprowicz na sądzie spotkał się z Panem Bogiem, wciążby toczyła się, jako i tu na ziemi, rozgwarka pomiędzy nimi... Bierze Go na ambicję. I powiedziałby: „Jakiego mnie Panie Boże stworzyłeś, takiego mnie masz".

Białe zęby Józka błyszczą na spalonej czerstwej twarzy. Czarne oczy iskrzą się naglym humorem.

— Szkoda — mówi — ach szkoda, że wtedy, gdy pan Kasprowicz żył, nie przestawałem z nim więcej. Byłem wtedy za młody. Kto wie, czyby nie napisał, gdybyśmy się zmówili ze sobą, jeszcze jednej „spowiedzi górala" w swojej książce... Nikt lepiej od nas, górali, nie może tej książki zrozumieć.

— Niech pani popatrzy — pokazuje Józek ręką na wielki szmat uprawionego pola, leżący przed nami w zielonem obramieniu kwitnących łąk — tam, het po tamtę miedzę, to jest moje pole. Dostałem spory kawał od ojca, lecz dużo dokupiłem sam. Nie pokazuję tego pani, by się chwalić, lub aby mi na samym majątku znowu tak bardzo zależało, z chciwości, lecz dlatego, że w tem jest moja praca: tych oto dziesięciu palców i głowy. Praca to nie jest pieniądz, ona ma stałą wartość. Aby dokupić ten grunt (sprzedawała go moja siostra) i aby ziemia nie dostała się do obcych rąk, sprzedałem wszystko: krowę, konia, wszystko co miałem. Zaciągnąłem pasa. Nie zawsze mieliśmy z żoną i dziećmi co jeść. Bywaliśmy głodni. Lecz ziemię kupiłem, nie zrobiłem długu. Chcę mieć ten majątek, aby nie zależeć od nikogo, nikomu nie potrzebować się kłaniać.

— Tak samo robiła i wasza matka.

— Tak, matka nigdy nie zrobiła długu. Pamiętam, jak mówiła do nas: kiedy przyciśnie was bieda, oskrobcie sobie ziemniaczków najmniejszych, na obiad, i zjedzcie to bez omasty, byle się nie zapożyczać. Kto was tam widzi w domu? Nie potrzebuje sąsiad zaglądać wam do miski.

— Majątek zawdzięczacie matce, panie Józku?

— Matka nasza była „ekonomistą", to prawda, lecz i ojciec nie był leniwy. Matka dawała pomysły, a ojciec je wykonywał. Umiała zmusić go do pracy. On dźwigał robotę.

— A ona ciężar szesnaściorga dzieci, waszego wychowania. Kierowała gospodarstwem, pstrągarnią. Miała czas na wszystko.

Szkoda mi odchodzić, lecz robi się późno, Józku, już muszę iść. Dziękuję wam za tę rozmowę. Lubię z wami rozmawiać, bo wszystko, co mówicie, jest wasze własne, nie z książki.

Józek ma twarz rozpromienioną, lecz równocześnie zażenowaną.

— Matka, to co innego, matka rozumiała lepiej odemnie. Więcej czytała. — Odwraca głowę — tęskno mi nieraz za matką — mówi z westchnieniem.

— Matka wasza po swojemu rozumiała poezję, a wy po swojemu. Matka może bardziej po kobiecemu, od strony uczucia, przyrody, Boga. Wy, Józku bardziej po męsku: od strony człowieka, jego ducha i jego czynu.

Przed odejściem zaglądam jeszcze do pokojów: dwie lśniące od czystości boczne izby, pośrodku świetlica. Na ścianie w jednym z pokojów wisi fotografja Janka w ozdobnej ramce: biały kołnierz, prześwietlone jakby od blasku słońca włosy. Lecz spojrzenie, jak zwykle, jest posępne.

— Dostałem tę fotografję od mojej matki. Mnie ją podarowała.

— Pan był ulubionym jej synem. Czy nie tak, Józku?

— Odgadła pani. Tak było rzeczywiście. A wie pani dlaczego matka mnie więcej może od innych braci lubiła? Miałem wtedy 10 lat i szedłem z matką szukać Franka, starszego brata, który gdzieś w karczmie się upił.

— Nie wiedziałam, że Franek pił.

— Miał to po ojcu. Matka szła obok mnie i płakała, wtedy mi powiedziała: „Słuchaj Józku, ty mi takiej przykrości nie zrobisz, gdy wyrośniesz? Nie zrobisz, obiecaj mi to synku". — Nie zrobię, odpowiedziałem. Dotrzymałem słowa. Do 20 lat nie tknąłem wódki i teraz nie pijam. Dlatego matka mnie lubiła, no i za to także, że dbam o pracę, o majątek.

— Jesteście podobny do matki i z usposobienia, Józku. Mądry jak i ona, i jak ona macie serce.

Wychodzimy na drogę. — Czy pani idzie jeszcze dalej!

— Tak ,idę dalej. Chcę odwiedzić Gałów.

Józek podprowadza mnie kawałek, i prosi: — Czy nie mogłaby pani pożyczyć mi „Chrystusa" pana Kasprowicza. Dawno chciałem przeczytać tę książkę.

— Jest to jedno z dawniejszych dzieł męża: walka pomiędzy złem, a dobrem na świecie.

— To właśnie mnie interesuje. — Chciałbym to przeczytać.

— Nie wiem, czyby wam się ten poemat podobał, Józku? Napisany jest w okresie smutku. Zło bierze w nim górę, pokonuje dobro.

— Bo tak się dzieje teraz rzeczywiście — wyrokuje Józek — że panuje zło.

Idąc drogą, mówię do siebie: Janek byłby ucieszony, zadowolony, że książka, którą lubił, znalazła uznanie u człowieka, rozumiejącego ją w tym duchu i w tej myśli, w których została napisana: jak hasło do czynu moralnego.

Fatalne skutki braku inteligencji

Tragikomiczna historja z psem

Że brak inteligencji u funkcjonarjuszów kolejowych mieć może w następstwie wielce niepożądane konsekwencje — tego doświadczył pewien młody człowiek, który w jednej z gazet angielskich w rubryce „Wolne głosy" pisze, jak następuje:

Szanowny Panie Redaktorze!

Czytałem niedawno na łamach poczytnego pisma Pańskiego dłuższy artykuł, wysławiający sprawność naszych kolei i inteligencję urzędników kolejowych. Niech mi Pan wybaczy, ale ja osobiście miałbym pod tym względem pewne zastrzeżenia. W rzeczy samej, osławiona sprawność naszych kolei o włos nie pozbawiła mnie posady, a może nawet szczęścia życia!

Rzecz tak się miała — ale przedewszystkiem chciałbym zaznaczyć, że jestem wolontarjuszem handlowym w firmie (nazwijmy ją) Barker & Co, której szef, długoletni przyjaciel nieboszczyka mego ojca, zaofiarował mi w swem biurze posadę, dla wypróbowania mych zdolności komercyjnych. Pan Barker był dla mnie zawsze bardzo przychylnie usposobiony i zapraszał nawet kilkakrotnie do swej pięknej willi, położonej na przedmieściu londyńskiem Blackfield. Córka jego, panna Ethel była również nader uprzejmą i razu pewnego zwierzyła mi się, że jej najgorętszem pragnieniem jest posiąść — psa, takiego akurat, jak ten na pudełkach od papierosów „High Life".

Szanowny Pan Redaktor może wyobrazić sobie, z jakim zapałem takiego właśnie czworonoga w całym Londynie szukałem, nie szczędząc zabiegów, by życzenie córki szefa mego spełnić. Nareszcie udało mi się znaleźć stworzenie, uderzająco podobne do tego na pudełkach „High Life", psa rasowego, o bardzo egzotycznej, zdaje się rosyjskiej nazwie, przypominającej jakiś preparat chemiczny: „borzoi" czy coś w tym rodzaju. Mówiąc krótko, pies był piękny, to też nie zwlekając, pobiegłem z nim na stację, kupiłem mu bilet, zaopatrzyłem w przepisową etykietę, słowem wyprawiłem najzupełniej prawidłowo w drogę pod adresem panny Ethel Barker, Blackfield, Willa Primrose.

Mój rasowy „borzoi", czy jak tam, miał za towarzysza podróży jakiegoś obrzydliwego, złośliwego kundla, takiego wstrętnego prawdziwego psiego nędzarza. Ale trudno! Nasze koleje nie segregują dotąd psów podróżujących, na pasażerów pierwszej, drugiej i trzeciej klasy.

Następnego dnia, od samego rana pan Barker zawezwał mnie do swojego prywatnego gabinetu. Aha! pomyślałem sobie: napewno podziękowanie za psa, zaproszenie na niedzielę i t. d. i t. d. Tymczasem...

— Jak pan śmiesz — zawołał szef do mnie — pozwalać sobie na podobne niewczesne żarty? No, z tym psem! Zdaje się, że okazywana panu przezemnie życzliwość uderzyła Mu zbytnio do głowy! Ja pana...

W tym momencie wszedł do gabinetu prokurent firmy, niosąc ranną pocztę. Pan Barker spojrzał tylko jeszcze na mnie gniewnie i rzekł:

— Możesz pan odejść, panie Carrick, za chwilę każę pana znów zawołać.

Ale ani za chwilę, ani później wołać mnie nie kazał. Był dnia tego bardzo zajęty i to tak dalece, że nawet, jak potem słyszałem, polecił zatelefonować do domu, że dziś powróci dopiero późnym wieczorem. Szef mój, który był wdowcem, często bywał zmuszonym pozostawać do późnej nocy w mieście dla załatwienia różnych ważnych interesów...

Bądź co bądź, historję z tym psem należało jaknajprędzej wyjaśnić — to też w dziesięć minut po zamknięciu biura siedziałem już w pociągu, zdążającym do Blackfield. Przybywszy tam, puściłem się, aż w uszach świstało, w kierunku willi Primrose i niebawem stanąłem przed furtką ogrodową. Stanąłem i — wytrzeszczyłem oczy, bo oto co ujrzałem: na gazonie przed werandą leżała panna Ethel, a wkoło niej hasał w falistych skokach, ten mój śliczny egzotyczny — podarunek. Obrazek ten tak na mnie podziałał, że przeciągle gwizdnąłem, na skutek czego panna Ethel zerwała się na równe nóżki i goniąc na wyścig z długowłosym rasowym rosjaninem, biegła na moje spotkanie.

— Ach, ty szkaradnie miły, kochany panie Bill! — zawołała, dopadłszy mnie, ściskając obie moje dłonie. — Sprawiłeś mi rzeczywiście niebotyczną radość, toć „czar" (bo tak go nazwałam) jest stokroć piękniejszy od tego psa na pudełkach papierosowych...

— No ,tak, tak — przerwałem jej zachwyty — ale dlaczego pan Barker tak srodze się na mnie rozgniewał? Przecież...

Tutaj panna Ethel buchnęła kaskadą srebrnego śmiechu:

— Ach! to było takie zabawne, że umrzeć było można z uciechy! A wszystkiemu winne te wołające o pomstę do nieba porządki na naszych kolejach. Więc posłuchaj pan...

Z opowiadania panny Ethel dowiedziałem się, że po otrzymaniu telefonicznego zawiadomienia, pan Barker udał się osobiście na stację po odbiór nadeszłej „przesyłki". Przybywszy na dworzec, ojciec panny Ethel był świadkiem niebywałego popłochu i zamieszania. Oto „wyładowany" przed chwilą z pociągu londyńskiego jakiś półdziki pies górski, adresowany rzekomo na imię panny Barker, wyrwał się ze smyczy, a steroryzowawszy swem niesamowitem szczekaniem i warczeniem publiczność i urzędników kolejowych, wtargnął w końcu do pokoju kasjera, którego zmusił do pospiesznego solwowania się ucieczką. Odtąd podchodzących do okienka po bilety pasażerów witała, miast sympatycznej twarzy kolejowego funkcjonarjusza, groźnie rozwarta, olbrzymiemi kłami najeżona paszcza oszalałego zwierzęcia...

— Może pan sobie wystawić — kończyła swe opowiadanie panna Ethel — jak cała ta awantura, której wreszcie położyli koniec przywołani żandarmi, usposobiła „życzliwość" mego ojca względem rzekomego nadawcy tego osobliwego prezentu!

Oczywiście, kiedy dnia następnego mój rasowiec „borzoi" czy jak tam, przybył pod właściwy adres — sprawa poczęła się wyjaśniać. Kto zawinił? Kolejarze twierdzą, że oba psy, jadące w jednym przedziale, z figlów czy ze złości, poździerały sobie wzajemnie etykiety adresowe — stąd cały galimatjas. Ja zaś twierdzę, że powodem tego przygnębiającego zajścia jest zupełny brak inteligencji u naszych urzędników kolejowych!... Przecież człowiek jako tako umysłowo normalny, powinien wiedzieć, że pannie Ethel Barker nikt nie odważyłby się posyłać w prezencie ohydnego, półwściekłego kundla, zagrażającego życiu ludzkiemu! Wszak prawda, Panie Redaktorze? kr.

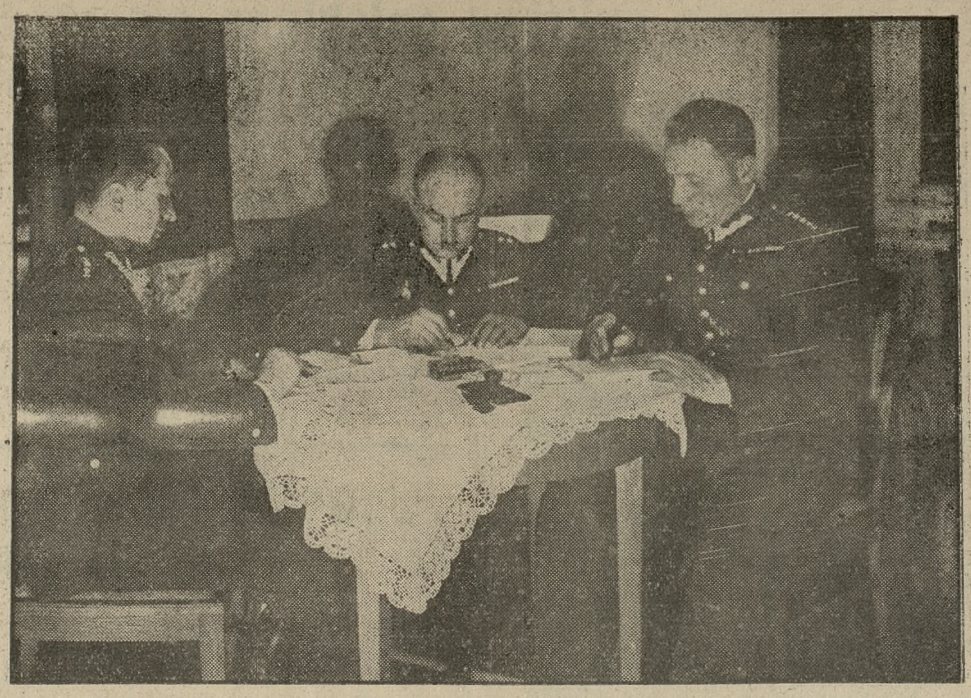

Nasze asy lotnicze kpt. Bajan, kpt. Hynek i por. Pomaski pracują w pocie czoła, by zadośćuczynić tysiącom, spragnionym ich autografów.

Zwiedzajcie

wystawę Związku Obrony Przemysłu Polskiego, mieszczącą się w lokalach przy ul. 27 Grudnia 19. Za minimalną opłatą (15 gr młodzież, 25 gr starsi) mile spędzić można czas. Ciekawe eksponaty, liczne stoiska, pomysłowe dekoracje.

Kupujcie

losy loterji fantowej, urządzonej w ramach Tygodnia Propagandy Przemysłu Polskiego w lokalach przy ul. 27 Grudnia 14. Liczne, cenne wygrane. Co drugi los wygrywa.

RECENZJE KINOWE

Kino „Słońce" wyświetla film pod tyt. „Wesoła Zuzanna". Jest w tym filmie wszystko, czego przeciętny widz szuka w kinie ale — trzeba się zaraz zastrzec, — pokazane w sposób artystyczny, dalekie od banału i szablonu. Małą tancereczkę odgradza starannie od życia jej impressario, obawiając się, że łatwo ją utraci, a z nią materjalne podstawy swego dobrobytu. Ale miłość znajdzie sobie drogę przez wszystkie straże i mury. Na pomoc przychodzi jej często dobry brat, przypadek. On to ułatwia poznanie Wesołej Zuzanny z młodym właścicielem teatru marjonetek. Gdy tancerka łamie nogę i grozi jej całkowite zwichnięcie karjery, marjonetkarze przyjmują Zuzannę do swego grona. Zdawałoby się, że miłość dojrzała i skończyła swe perypetje. Ale Toni, marjonetkarz z dziada pradziada, dość dziwnie miłość tę traktuje. Zbyt wiele przebywał i żył z lalkami, zbyt wierzy w nie, przejmuje się ich marjonetkowem życiem, aby dobrze rozumiał ludzi, ba, kobietę. Zrozumie z czasem, przebudzi się z marjonetkowego snu, a ponieważ u zakochanych takie momenty często zdarzają się jednocześnie, więc będą szczęśliwi z Zuzanną — przemiła i dobrana para.

Żywioł fantastyczny, — tak wdzięczne pole dla filmu, — ujęty jest tu w artystyczne ramy o bardzo bogatej dekoracji. Postaci teatru marjonetkowego, wplecione w życie żywych ludzi, a ludzie zmieszani z marjonetkami, współgrają i współżyją na srebrnem płótnie. Zmieszane są ich dzieje i losy w piękną, fantazyjną bajkę. Niewiadomo, co bardziej podziwiać. — przepych żywych rewij, czy sprawność marjonetkowych przedstawień. Widz wychodzi z kina olśniony — zarówno widz, szukający tu rozrywki, chwili zapomnienia, jak i koneser, spec od filmu.

Do reżyserji stosuje się wszystko wyżej powiedziane. O aktorach trzebaby również dużo powiedzieć. Dla krótkości wymieniam tylko czołowe role — Liljanę Harvey, która ma tu najlepszą bodaj ze swych dotychczasowych ról, i Gene Raymonda, dającego ładną, przemyślaną postać. Poza tem mogę dodać: „Idźcie sami, a zobaczycie i chyba nie pożałujecie!" (ver)

Kino „Europa" wyświetla film p. tyt. „Pat i Patachon jako kompozytorzy". Oddawna już niewidziani komicy znów pojawiają się na ekranie w serji nowych zabawnych przygód. Głównym motywem ich filmów jest opiekuństwo dwu biedaków nad jeszcze od siebie biedniejszemi istotami. Tutaj protegują samotną dziewczynę, której źli ludzie chcą odebrać kochanego wychowanka. Pat i Patachon walczą dzielnie z bokserem i fakirem, odbierają im dziecko, wydają zamąż opiekunkę, a sami dostają nagrodę muzyczną. Partnerką popularnych komików jest Aza Clause, premjowana piękność europejska. (ver)

Kino „Tęcza - Wilda" wyświetla film p. t. „Cesarzowa i ja". Jest to jeden z tych arcymiłych, chwilami lekko cukierkowych filmów z Liljanką Harvey. Ale ponieważ film obfituje w momenty bardzo wesołe, ponieważ zręcznie wpleciono weń kilka ładnych melodyjek, ponieważ poza uroczą Liljanką główne role grają w filmie: przystojny Charles Boyer oraz doskonały aktor charakterystyczny Pierre Brasseur, ponieważ oprawa kostjumowo-dekoracyjna filmu jest świetna i wspaniała — przeto film możemy zakwalifikować jako dobry. (Sza)

Kino „Stinks" wyświetla film pod tyt. „Sekret kobiety" Historja o mocno melodramatycznem zacięciu. Małżeństwo arystokraty i śpiewaczki kabaretowej. Samobójstwo arystokraty z powodu braku środków do życia. Ojciec arystokraty podstępnie odbiera swego wnuka i wychowuje go w mniemaniu, iż matka jego zmarła. A wreszcie po latach spotkanie matki i syna w czasie wojny w niezmiernie dramatycznych okolicznościach...

Wszystko to razem stanowi efektowny, dobrze zrobiony dramat. W rolach głównych: Irena Dunne, Lionel Atwik i Philipps Holmes. (Sza)

„Popatrz Marynka, już widać Amerykę, naszą nową ojczyznę!" wołają te dwie Czeszki na statku „Aquitania", emigrujące wraz z całą rodziną do Ameryki.

Przed podróżą na Mars?

Haga. (PAT). Projekt założenia towarzystwa dla badań nad sprawami rakietowemi przybiera coraz bardziej konkretne formy.

Celem towarzystwa jest badanie możliwości stworzenia połączenia z planetami zapomocą systemu rakietowego lub balonami dla lotów do stratosfery oraz udzielania pomocy tym, którzy pracują w tym kierunku, lub stracili zdrowie przy dokonywaniu tego rodzaju prób. Towarzystwo zamierza jeszcze w tym roku wykonać pierwszy lot próbny.

ROMUALD GIERASIEŃSKI

PRZYBYŁ **DZIŚ** DO POZNANIA

i wystąpi codziennie na scenach kin „Apollo i Metropolis" po każdym seansie.

p 1679

Niemcy dysponują armją przeszło 4 i pół-miljonową

Eskadry ich samolotów mogą zrzucić 250 tonn materjałów wybuchowych

Paryż. (PAT.) Duże zainteresowanie wśród członków kongresu Alliance Democratique w Arras wywołał referat dep. Gellie, poświęcony sprawie zbrojeń niemieckich. Dep. Gellie podkreślił, że Francja nie jest najlepiej uzbrojonem państwem w Europie. Niemcy myślą o rewizji traktatu i w tym celu prowadzą zbrojenia. Zamiast 100.000 armji i 40.000 policji, które przewiduje Traktat Wersalski, Rzesza posiada 480.000 zawodowych żołnierzy, do czego należy jeszcze dodać 2 i pół miljona członków organizacyj militarnych, w tem 600.000 przeszkolonych. Całość efektywów, jakie Niemcy mogłyby wyprowadzić natychmiast do boju wyraża się cyfrą 2.980.000 żołnierzy, do której to liczby należałoby jeszcze dodać rezerwę w liczbie 700.000 żołnierzy i drugą rezerwę w liczbie 1 miljona żołnierzy.

Niemcy posiadają 4.000 przeszkolonych pilotów i 50 eskadr lotniczych do bombardowania, składających się z 1.500 samolotów, mogących zrzucić 200 tonn materjału wybuchowego na Paryż i 50 tonn na miasta, bardziej oddalone. W przeciwieństwie do tego, we Francji zmniejszono okres służby wojskowej, zredukowano liczbę oficerów i żołnierzy, natomiast granice Francji są chronione systemem nowoczesnych fortyfikacyj.

Referat dep. Gellie wywarł na członkach kongresu duże wrażenie.

Prem. Doumergue ma tylko dobro ogólne na oku

Z przemówienia, wygłoszonego wczoraj przez radjo

Paryż. (Tel. wł.) Cała Francja słuchała wczoraj wieczorem z napięciem słów premjera Doumergue'a, tłumaczącego zamiary swe, dotyczące reformy konstytucji.

Dobra gospodarka, tłumaczył on, istnieć może tylko przy dobrym, silnym rządzie. Bez takiego rządu powstać musi anarchja. Straszono Francję dyktaturą. Owszem, niebezpieczeństwo takie istnieje, lecz tylko ze strony frontu marksizmu. Dla tego zdecydowany jest spełnić swe zadania, a w danym razie odniesie się z apelem do kraju, choć niechętnie tylko rozwiązałby Izbę. Nie będzie to potrzebne, jeżeli przy projektowanej reformie konstytucji nie będzie obstrukcji.

Zaprzeczył następnie, jakoby projektowana przezeń reforma była antydemokratyczną lub niebezpieczną, poczem tłumaczył, dlaczego w istotnie demokratycznej konstytucji głowie państwa przysługiwać winno prawo rozwiązywania Izby. Projektowane przezeń reformy zmierzają do wznowienia rządów demokratycznych. Zakończył swe przemówienie zapewnieniem, że na kompromis nie pójdzie, a dobro ogólne jest jedynym celem jego zamierzeń.

Listopad

4

NIEDZIELA

Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: Karola Boromeusza
Poniedziałek: Elżbiety
Kalendarz słowiański.
Niedziela: Mściwoja
Poniedziałek: Sławomira bł.
Słońca: wschód 06.52 zachód 16.19
Długość dnia 9 godz. 27 m.
Księżyca: wschód 03.38 zachód 14.45
Faza: 3 dni przed nowiem.

Zebrania

Dziś o 10 Sodalicja Uczniów Kupieckich w świetlicy M. S. H.;
o 11 Stow Absolw. Państw. W. S. Budowy Maszyn i Elektrotechniki w „Bristolu" ul Jasna;
o 11 Tow Cech. Czeladzi Stolarskiej w Domu Rzemieślniczym;
o 11 Zw. Werkmistrzów Polskich u p. Tomczyka, ul. Wroniecka 13;
o 14,30 Tow. Zjedn. Malarzy, Lakierników, Pozłotników w „Ulu" ul. Ślusarska 6;
o 16 Tow. Obywateli Polaków z Obczyzny u p. Jarockiej, ul. Masztalarska 8a;
o 16 Tow. „Braterstwo" (Wilda) u p. Grotowskiego, Dolna Wilda 71;
o 17 Koło Tow. Rękodzielników u p. Gaworskiej, Nowy Rynek 4;
o 17.30 Kat. Tow. Robotników Polskich (Św. Marcin) w sali parafj.;
o 19 Kat. Stow. Kobiet (Fara) — wieczornica w sali parafjalnej, ul. Gołębia 1;
o 19 Kat. Tow. Robotników Polskich (Górczyn) ul. Marsz. Focha 177;

Pogrzeby

Dziś: Śp Anny Karlec o godz. 14,30 Rynek Św.-Łazarski 19. — Śp. Szymona Śmigaja o godz. 15 ul. Polna 1. — Śp. Witolda Grzeszkowiaka o godz. 15,30 z kapl. cment. jeżyckiego.

TEATRY:

Teatr Wielki: Dziś — po poł. „Gejsza". Wieczorem „Piękny jest świat".
Teatr Polski: Dziś — po południu „Klub kawalerów". Wieczorem „O 5 minut za późno".
Teatr Nowy: Dziś — po południu „Zbyszek i Danusia", bajka dla dzieci. Wiecz. „Zwyciężyłem kryzys".

Powrót ks. Prymasa Polski

Rzym. (PAT.) W poniedziałek przybywa do Neapolu Prymas Polski, Ks. Kardynał Hlond, w towarzystwie biskupów oraz księży polskich, którzy brali udział w kongresie eucharystycznym w Buenos Aires.

Wiadomości potoczne

— * **Sodalicja Pań Zawodu Kupieckiego.** Panie które nie brały udziału w sobotniem zebraniu, zechcą odebrać bliższe informacje do godz. 13 w biurach „Opieki polskiej nad rodakami na obczyźnie" w Domu Rzemieślniczym, I. p. Nabożeństwo miesięczne jak zwykle w kaplicy św. Józefa o godz. 10, zebranie w poniedziałek o godz. 19 w parterowej sali Domu Rzemieślniczego.

— * **Wyniki wczorajszej obławy.** Podczas wczorajszej obławy policyjnej ujęto rano 56 osób, z których 45 zatrzymano w areszcie policyjnym jako podejrzane. — W czasie obławy na rynkach: jeżyckim wildeckim i łazarskim doprowadzono na policję 17 osób. (kl)

Jutro Wieczór Muzyki Kameralnej

Jutro w poniedziałek, dnia 5 listopada, wiecz. o godz. 8-mej w sali św. Marcina odbędzie się pierwszy występ nowo założonego „Poznańskiego Kwartetu Smyczkowego", w którego skład wchodzą: prof. Tadeusz Szulc — I skrzypce, Władysław Witkowski — II skrzypce, Jan Rakowski — wiola i Mieczysław Rozmarynowicz — wiolonczela. Współudział weźmie p. Augustyn Bóczek. Wykonane zostaną kwartety smyczkowe Haydna i Mozarta oraz kwartet na flet, skrzypce, wiolę i wiolonczelę Mozarta.

Sprzedaż biletów w cenie 1 zł na wszystkie miejsca w firmie A. Szrejbrowski, ul. Pierackiego 20. Członkowie Pozn Tow. Muzycznego korzystają z 50-proc. zniżki.

Z TEATRU

„O 5 minut zapóźno", komedja w 3 aktach Feliksa Gandery. Teatr Polski. Reżyser: Kazimierz Korecki, role ważniejsze op.: Korejówna, Ludwiżanka, Niedziałkowska, Sachnowska, Bogusławski, Hańcza, Kierczyński, Konarski, Szubert, Tylczyński, Zawistowski R., Zielewski. Dekoracje: Z. Szpingier.

Przez cały pierwszy akt biedziłem się z tem, jak umiejscowić w czasie tę, istotnie bardzo miłą sztuczkę, którą widziałem po raz pierwszy już kilka razy ,a zawsze pod innym tytułem. Trzech jestem zupełnie pewien, ale mogło być więcej, co i tak nic nie szkodzi, bo historja jest dobrze uszyta i zabawna. Ale kiedy się rozgrywa? Wczoraj, dzisiaj, czy przed wojną? — bo z początku żadnych poszlak decydujących niema. Fabrykantka makaronu, która chce wydać córkę za hrabiego? to mogłoby być zawsze. Oszust, udający hrabiego, wykpiony commissaire francuskiej policji, para młodych głuptasów, kilka naciągniętych sytuacyj — to także może przydarzyć się dzisiaj, albo przed wojną, albo przed potopem. Dopiero akt drugi rozwiązał we mnie ten kompleks udręki. Dość było na to dwóch słów starego sługusa o przejściach sercowych, jakie jego hrabia wycierpiał, a które stary poczciwiec opowiada jako zdradziecki wyczyn jakiegoś wampa „w jedwabnej halce"...

Jedwabna halka! Cóż za rzewne wspomnienie! Dawno, dawno, tyle lat... — jak powiada Wyspiański. Kto wie, czy młodsze pokolenie wampów słyszało wogóle o jakiej innej halce poza tą, która śpiewa? Jeszcze kilka lat, a będziemy halki oglądali po muzeach obok pasów cnoty z okresu wojen krzyżowych. Ale skoro jedwabna halka, to jesteśmy w domu i już wszystko się dopasowuje jak w zegarku. Zakochany młodzik, i taki trochę starszy pan, który swem doświadczeniem w miłości wyparowuje smarkacza z serca półsmarkatej dzierlatki. Sytuacje nieprawdopodobne jak w farsie — i trochę komedji, podprawionej miłym sentymencikiem. Poczciwa kokotka, i jeszcze jedno wydanie nieocenionej Pani Prezesowej w osobie owej makaroniarki. Wszystko razem, nic innego, jak Caillavet i Flers z pierwszego okresu, może trochę gorzej ubrani, trochę jakby wstawieni niekoniecznie najdroższym szampanem, ale w sumie wieczór i zabawny, i miły, i dla aktorów wdzięczny, i wogóle wszystek taki, jak potrzeba, aby się dobrze zabawić i nie mieć na języku żadnego obrzasku po tłuszczach z bulwarowej garkuchni.

Bawiono się, śmiano i klaskano tak, jak za poprzednich żywotów tej doskonale zrobionej krotochwili, a pewnie będzie taksamo za kilka lat, gdy zajdzie się dla niej jeszcze jeden tytuł, jeszcze jedno pokolenie amatorów wesołego teatru i jeszcze jeden zespół aktorów, którzy lubią dobre role i sute oklaski. P. Korecki zmobilizował prawie cały nasz garnizon lżejszej broni, bo rzecz jest dość „obsadna". Tempo melodyjek sentymentalnych możnaby trochę przyśpieszyć, bo we Francji idą one nie tak wolno, jak w Polsce albo w Niemczech — ale poza tem jest dobry ruch i mnóstwo śmiechu. Z nowych nabytków miał większą rolę po raz pierwszy p. Kierczyński, aktor o pięknych, istotnie kinowych warunkach jeune premiér'a, o wyraźnej dykcji, o miłych, aktorskich manierach, wogóle amant z dobrego domu. Z p. Szubertem zawsze wchodzą na scenę żywe tempa i śmieszne a nieprzesadne gierki. Zdaje się, że te pięć minut rozciągną się na dobrych parę tygodni.

WITOLD NOSKOWSKI.

Przy cierpieniach serca i zwapnieniu naczyń, skłonności do udaru i ataków apoplektycznych naturalna woda gorzka **Franciszka-Józefa** zapewnia łagodne wypróżnienie bez nadwyrężania się. Zalecana przez lekarzy. Tg 1609.

Dzień dzisiejszy — Dzień Opieki

Dzień troski o emigranta polskiego

Społeczeństwo polskie, tak zawsze ofiarne dla spraw narodowych, i w tej sprawie nie może cofnąć się przed ofiarami, by czynnie zadokumentować gorące uczucia, jakie żywimy dla naszych wychodźców.

Ratujmy braci naszych na obczyźnie dla Boga i Polski, oto hasło, które rozbrzmiewa dziś w całem społeczeństwie, jako dniu „Opieki polskiej nad Rodakami na Obczyźnie".

Zadanie to wielkie i ważne, a o ważności tego najmocniej przekonywują nas listy, jakie nadchodzą z zagranicy, jedne błagające o pomoc, inne pełne serdecznej wdzięczności za najdrobniejszy dowód pamięci.

Złóżmy zatem ofiarnie nasze datki na cele Stowarzyszenia „Opieki Polskiej nad Rodakami na Obczyźnie", które jest ostoją wychodźcy.

SPORT

Pływanie

Nowy rekord niemiecki na 100 mtr. crawlem ustanowił w sobotę na zawodach w krytej pływalni w Duesseldorfie Fischer z czasem 58.8, poprawiając swój własny rekord o trzy sekundy. Na tych samych zawodach drużyna okręgu w Bremie ustanowiła nowy rekord niemiecki na dystans 4 razy 100 mtr. w czasie 4:05.4.

Piłka nożna

Wynik meczu Poznań — Wrocław wywiesimy przed redakcją dziś po południu o godz. 17,30.

Pięściarstwo

Zawody „Sokoła", odbyte wczoraj w hali na boisku „Sokoła", były doskonałym przeglądem przed spotkaniem z Łodzianami. Walki były zacięte i ciekawe, przyniosły następujące wyniki:

W wadze muszej Janowczyk (S) pokonał nieznacznie Klawittera na punkty; w tej samej wadze Gielnik (S) zwyciężył Budyńskiego (S); w wadze koguciej lepszy technicznie Romański (S) zwyciężył ruchliwego, lecz cięższego Zwierzchowskiego; w wadze piórkowej Woźniak (S) odniósł nieznaczne zwycięstwo po bardzo zaciętej walce nad Kawczyńskim (S), u którego uwidocznił się brak rutyny; w wadze mieszanej Darmosz (piórkowa) uzyskał po ładnej i żywej walce wynik nierozstrzygnięty z dobrze zapowiadającym się Kończalem (lekka); w wadze lekkiej Potocki (S) pokonał na punkty Wojciechowskiego (S); w wadze półśredniej niedysponowany Horski (S) nie zdołał rozstrzygnąć swej walki z twardym Maciejewskim (Bł); w wadze półciężkiej dobry Klimecki (HCP) uległ lżejszemu od siebie Rogowskiemu (S) zdecydowanie na punkty. Sędziował w ringu p. Urbaniak, na punkty pp. Kaliniak, Przepióra i Michalski. (wz)

KRONIKA TOWARZYSKA

Sposobność do miłego spędzenia wieczoru!

Komitet Pań parafji św. Michała Archanioła urządza we wtorek, 6. b. m., o godz. 17 **Herbatkę** w salonach IKS'u, plac Wolności 14 a, połączoną z produkcjami artystycznemi. Obfity i tani bufet we własnym zarządzie. W miejsce wstępu — datki dobrowolne na biednych, na których przeznacza się również cały dochód z Herbatki. Nie wątpimy, że Szanowne Obywatelstwo naszego miasta tłumnie pośpieszy na tak miłą imprezę. zr 7 932

Prognoza pogody na niedzielę, 4. b. m., według P. I. M.: Po mglistym i miejscami chmurnym ranku w ciągu dnia rozpogodzenie. Nocą przymrozki, dniem temperatura **około 5 st. Słabe wiatry miejscowe.**

Grozi nam krótka ale ostra zima

Prognostykiem tego było suche lato i obecna wilgotna pogoda

Warszawa, 4. 11. Początek listopada przyniósł radykalną zmianę temperatury. W wielu miejscowościach spadł przelotny śnieg. Tatry pokryte są grubą warstwą śniegu, sięgającą 10 do 13 cm. grubości. Według zapowiedzi meteorologicznych wilgotna i ciepła pogoda w ostatnich dniach października oraz dość suche lato mają wróżyć późną, ale ostrą zimę. Mamy więc przed sobą okres ciężkich jesiennych niepogód, chłodów i deszczów, a w perspektywie od połowy grudnia surowe mrozy.

Z Tow. Polsko-Angielskiego

Na najbliższem zebraniu Towarzystwa, które odbędzie się w poniedziałek, dnia 5 bm. o godz 20 w Zakładzie Mikrobiologji (Wały Wazów 25), p Alfreda Sozańska wygłosi interesujący odczyt angielski o romantyzmie w muzyce, literaturze i polityce.

Na ostatniem, środowem zebraniu klubowem w Resursie Kupieckiej (Zwierzyniecka 12) licznie zebrani członkowie i sympatycy wysłuchali pierwszej pogadanki o Londynie, odczytanej przez p. Irenę Dobrzycką. Klub odwiedza kilku zamieszkałych w Poznaniu obywateli angielskich.

III Koncert symfoniczny

orkiestry miejskiej odbędzie się w następny czwartek, dnia 8 listopada w Teatrze Wielkim. Koncertem dyryguje dr. Zygmunt Latoszewski, który każdorazowo odnosi zasłużony sukces. Solistka wieczoru, znakomita wiolinistka Eugenja Umińska, odegra z towarzyszeniem orkiestry monumentalny koncert J. Brahmsa. Część orkiestrowa składa się z Francka Symfonji d-moll. Czajkowskiego — Serenady na instrumenty smyczkowe i Ravela — La Valse.

Przedsprzedaż biletów w firmie A. Szrejbrowski, ul. Pierackiego 20, w cenie 3 zł do 50 gr.

Losowanie pożyczki budowlanej

W piątek, 2. b. m. odbyło się ciągnienie 3 proc premjowej pożyczki budowlanej I serji.

Wylosowano:

Zł 250 000 — nr. 793931.

Zł 50 000 — nr. 695135.

Po zł 10 000 — nr. nr. 140543, 393264, 24084, 921538, 949421, 122326, 821425, 353105, 981934, 471859.

Po zł 1 000 — nr. nr 49243, 611489, 154113, 452874, 860006, 842343, 920419, 282298, 115041, 478663, 933716, 220720, 492056, 179137, 906262, 163477, 868169, 902962, 655800, 538028, 122072, 835037, 297256, 218721, 467900, 132017, 369791, 919157, 616977, 873833, 560854, 234519, 80350, 125606, 108743, 5236, 675679, 677625, 987438, 829573, 918672, 579459, 85026 35386, 110839, 539071, 595204, 241883, 976900, 832463, 135140, 170777, 755257, 451223, 883937, 499383, 85663, 33322, 803321, 222763, 910937, 687269, 54519, 573751, 755920, 256269, 159514, 880254, 288073, 993123, 163818, 199747, 346883, 640397, 663031, 47327, 969617, 777566, 405128, 582620, 297318, 833858, 900293, 947285, 361841, 526362, 319745, 564991, 429120, 634360, 904507, 329928, 837094, 162260, 594651, 112583, 978840, 173993, 262920, 845149.

Zbrodniczy syn

Łódź, 3. 11. Stefan Fraszka z ul. Odyńca 14, skazany został przez sąd w Łodzi na 10 miesięcy więzienia za to, że dnia 26 września rb., będąc w pijanym stanie, wszczął awanturę ze swoją matką, pozostającą na jego utrzymaniu i pobił ją dotkliwie, a następnie oblał naftą i usiłował ją podpalić.

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 3. 11. 1934 r.

Dewizy:

	trans.	sprzed.	kup.
Belgja	123,60	123,91	123,29
Berlin	212,80	213,80	211,80
Gdańsk	172,82	173,25	172,39
Holandja	358,30	359,20	357,40
Londyn	26,40	28,53	26,27
N. Jork czek	5,29 7/8	5,32 7/8	5,26 7/8
N. Jork kabel	5,30 1/8	5,33 1/8	5,27 1/8
Paryż	34,90½	34,99	34,82
Praga	22,10	22,15	22,05
Sztokholm	136,10	136,75	135,45
Szwajcarja	172,50	172,93	172,07
Włochy	45,35	45,47	45,23

Tendencja niejednolita.

Papiery wartościowe i obligacje:

3% poż. bud.	46,50
4% poż. inwest.	115,50
5% poż. konwers.	66,00
5% poż. kolejowa	63,50
4% poż. premj. dol.	53.25
7% poż. stabiliz.	77,50

Tendencja słabsza.

Akcje w złocie:

Bank Polski	95,75
Lilpop	10,50
Haberbusch	37,00

Tendencja słabsza.

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.

Poważna instytucja bankowa na prowincji w Województwie Poznańskim **poszukuje rutynowanego**

urzędnika bankowego

dokładnie obeznanego w sprawach procesowych i egzekucyjnych. Zgłoszenia z odpisami świadectw oraz podaniem wysokości żądanego wynagrodzenia, złożyć w Administracji Kurjera Poznańskiego pod nr. dr 4087 wraz z podaniem wysokości ewentl. kaucji, do dnia 5-go listopada br. Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Otworzyłem

kancelarję adwokacką

w Poznaniu przy ul. Br. Pierackiego 11, tel. 33-97

Władysław Słaby.

zg 1911

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych:

1-łamowy milimetr 50 groszy

Nagłówkowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych

Znak oferty naprzykład: n 2395, z 21 025, d 1811 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10.45, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,30.

1. KAMIENICE

Kamienicę
warsztatem rzeźnickim sprzedam. Oferty Kurjer Pozn. zdg 24 753

Kamienica
pierwszorzędna komfortowa. dobrze utrzymana, średnie, nowoczesne mieszkania, świetnie się procentująca centrum Poznania, dla działów tanio na sprzedaż. — Wpłata najmniej 100 000 zł. gdy więcej — taniej. Łaskawe spieszne, bezpośrednie zgłoszenia do Kurjera Pozn. pod zdrg 20 492

Kupię
okolica ul Ostroroga, willę lub dom czynszowy. Pośrednicy wykluczeni. Oferty Kurjer Pozn. zdg 24 881

6. OŻENKI

Kupiec
lat 26, niebiedny, inteligentny, przystojny brunet, wzrost 166 szuka żony. Oferty fotografją Kurjer Poznański zdr 24 969

7. SPRZEDAŻE

Materjały bielskie na ubrania męskie, płaszcze poszycia na futra i t. d.
kupuje sie najkorzystniej w firmie
Fr. Drabętowicz, Poznań Plac Wolności 13
(obok Policji Państwowej).
dr 3796

Futra
damskie, meskie oraz wszelkie skórki w wielkim wyborze. Najtańsze źródło zakupu. Przyjmuje wszelkie przeróbki według najnowszych modeli fachowo i tanio. Królikiewicz, Podgórna 6.
Pr 6425-32.34

Futra najmodniejsze eleganckie
solidnie wykonane i tanio tylko u
Marjana Pławińskiego
Poznań. Plac Nowomiejski 6 a.
Pr 7674-57.325

Skład
kolonjalny z mieszkaniem dobrze zaprowadzony sprzedam. Adres Kurjer Poznański zdr 25 338

Papuga
duża różowo-popielata z czerwonym czubkiem na sprzedaż. Oferty Kurjer Pozn. zdr 25 120

Piłki
(bile) do
bilardu automatycznego
do nabycia. Caesor Hann, Rzeczypospolitej 6. zdr 23 637

NASZE CENY NA MATERJAŁY MĘSKIE, BIELSKIE UBRANIOWE, PŁASZCZOWE, POSZYCIOWE, SPODNIOWE, CZESANKOWE, SZEWIOTOWE

są niższe od ogłamanych cen ściśle fabrycznych w detalicznych składach fabrycznych. o czem się każdy przekonać może.
Władysław Złotogórski,
Poznań, Kramarska 19/20, piętro Hurt-Detal 550 deseni na składzie. Pr 7 668-42.54

Futra
do reparacji, przefasonowania należy dać do fachowca. Polecam gotowe futra damskie i męskie. Tadeusz Olszyński, mistrz kuśnierski, Poznań, św. Marcin 58. dr 4 084

Drukarnię
większą w Poznaniu sprzedam. wydzierżawię. Oferty Kurjer Poznański zdg 25 361

8 lorek
wywrotek 3/4 kbm. 300 m szyn wysokich 65 m/m, rozstawa 600 m/m, dwie zwrotnice w dobrym stanie sprzedam. Oferty Kurjer Poznański zdr 25 404

12. DO WYNAJĘCIA

Mieszkanie
3 pokojowe, komfortowe przy ul. Grunwaldzkiej 72 od zaraz lub 15 do wynajęcia. Informacje Schneider, Stary Rynek 92. zdr 25 363

15. POKOJE UMEBL.

2
osobno, dobrze umeblowane możliwie utrzymaniem ul. Sew. Mielżyńskiego 3—10. zdr 25 347

16. SZUKA POKOJU

Taniego
pokoju pościelą, elektryczność śródmieście dla samotnego od zaraz. Oferty Kurjer Poznański zdr 25 391

Klatki
zupełnie niekrępujący dla pana poszukuje. Oferty Kurjer Pozn. zdr 25 392

17. LOKALE

3 pomieszczenia 27 Grudnia 20
piętro I podwórze na cele biurowe lub handlowo przemysłowe od 1. 1. 1935 od gospodarza. Tamże piwnica wielkości 55 m², wysoka 2.75 m. Informacje mieszkanie 15 lub skład konfekcji Romanowski i Ska. dr 3 999

Lokal
na biuro lub przemysł wolny — Wielkie Garbary 54 zdg 25 130

21. LICYTACJE

Lokal
Licytacji Wroniecka 4. I. ptr. otwarty 8 do 18 sprzeda z likwidacji pochodzące: Kasę National 6 obsług. Expressaparat, fortepian, pianino, lampy modne, magiel domowa, szafę żelazną, krzesło dentystyczne, wentylator, zegary, obrazy i różne inne przedmioty. Pg 8020-44.91

Licytacja obuwia
W poniedziałek 5 listopada od godz. 10 sprzedawać będę w Lokalu Licytacji Wroniecka 4. I. ptr. najwięcej dającemu za gotówkę: większą partje obuwia (śniegowce, kalosze etc.) Brunon Trzeczak, zaprzys. aukcjonator i taksator na woj. Poznańskie. Wielkie Garbary 34, tel.21-26 i 31-76. Pg 8023-44.97

Dywan
3 × 4 ręczny, 3 kompl. jadalki, 2 sypialki, 2 gabinety, szafy, stoły, tapczany, kanapy, leżanki, lustra, obrazy z likwidacji sprzeda Lokal Licytacji, Wroniecka 4. I. ptr. otwarty 8 do 18.
Pg 8022-44.94

22. ZGUBY

Zgubiony
indeks Nr. 2 056 Wyższej Szkoły Handlowej Poznań unieważniam. Benedykt Hirsch. zdr 25 345

23. ROZMAITE

Akuszerka
Kleinwächterowa Poznań, centrum, ulica Romana Szymańskiego 2 pierwsze piętro lewo, drugi dom od placu Świętokrzyskiego. zdg 15 636 7

Drób — Dziczyznę
dzielona poleca tanio Skład Drobiu — Dziczyzny
Dąbrowskiego 12/14
gmach
Zunu.
zdr 25 406

Akuszerka
Krajewska Strzelecka 2 przy Świętokrzyskim przyjmuje udziela porady pomocy telefon 27-71. zdg 25 266/7

Suknie od 7 zł
wykonuje Mądrowska, Piekary 17 pasaż prawo. zdr 25 350

Kilimy
reperuje dobrze, niedrogo. Wojciechowska, Kraszewskiego 8 m. 18. zdr 25 379

Dywany
reparuje Tabernacki, Pocztowa 31 a. portj. 1 680

24. NAUKA

Szkoła Tańców
Kledecka Mikolajczak zmienia od 5 listopada adres z Pocztowej na św. Józefa 6. Nowy kurs początkujących dziewiątego
godzina dwudziesta.
Pg 8013-44.83

Szkoła Tańców Średzińskiego
kurs dla początkujących rozpoczyna. Pasaż Apollo. zdg 25 302

26 SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Dla
19 letniego poszukuje jakiejkolwiek posady ewentl. za niewielką kaucją. Chłopiec jest inteligentny przechodził praktykę pielęgniarza i zna technikę wodoleczniczą oraz obsługę chorych. może pracować jako służący prywatnie w klinice, u lekarza lub w biurze lub na jakiejkolwiek innej posadzie. Oferty do Kurjera Pozn. zdg 23 944

Urzędnik
gospodarczy lat 39. Górnoślązak, żonaty, z 22 letnią praktyką w tem administrował 7 lat pierwszorzędny majątek na Kujawach pod Inowrocławiem poszukuje odpowiedniej posady z kaucją 2 000 zł. Oferty do Kurjera Poznańskiego zdg 24 052

Szofer
monter, żonaty — z długoletnią praktyką, dobre polecenia za małem wynagrodzeniem szuka posady. Łaskawe oferty proszę do Kurjera Poznańskiego zdg 24 875

Przedstawiciel
dobrze zaprowadzony w składach kolonjalnych — drogeryjnych na prowincji przyjmie dodatkowy artyku. Oferty Kurjer Poznański zdg 24 883

Panienka
poszukuje nauk gotowania bezpłatnie także w restauracji. — Oferty Kurjer Poznański zdg 24 993

Dziewczyna
samodzielnem gotowaniem poszukuje posady od zaraz lub od 15. 11. Oferty Kurjer Poznański zdg 24 962

Dziewczyna
sierota, skromna, wiek średni, poszukuje posady z gotowaniem do wszystkiego od 15. 11. Oferty Kurjer Poznański zdg 25 000

Chłopiec
lat 16, szuka nauki kucharza lub cukiernika. Oferty Kurjer Poznański zdg 25 140

Kucharka
do wszystkiego, dobremi poleceniami, dobrem praniem szuka posady od 15 Oferty Kurjer Poznański zdg 24 878

27. WOLNE MIEJSCA

Agentów
zaprowadzonych na okucia. Oferty Kurjer Poznański dr 4 086

Zastępca adwokata
potrzebny do kancelarji adwokackiej na Pomorzu. Zgłoszenia wraz z podaniem warunków do Kurjera Poznańskiego dr 4 085

Potrzeba
kilku wymownych pań i panów do lekkiej, przyjemnej pracy akwizytorskiej. Pierwszeństwo mają wpracowani w branży wydawnictw. Osobiste zgłoszenia z dokumentami poniedziałek od 9—15. Wydawnictwo św. Stanisława — Działyńskich 9 m. 3. zdr 25 365

28. ROZRYWKA

W Cieniu Krzyża
jeszcze tylko dziś i jutro. Kino Wilsona. zdr 25 408

„Sekret kobiety"
Potężne arcydzieło miłosne — Irena Dunne, Kino „Sfinks". zdg 25 235

Kino „Gwiazda" Al. Marcinkowskiego 28
Dziś najweselsza komedja austrjacka w języku niemieckim: Cesarskie Łowy, w rolach głównych: Leo Slezak — Hansi Niese zdg 24 829

Humor zagraniczny

— Wiesz, na dancingu powiedziano mi, że jestem piękna.
— Tak? Kiedy?
— Wczoraj...
— Nie, pytałam się, kiedy ty byłaś piękną.
(Le Rire — Paryż). S. F.

Co futro — to **Edmund Rychter** — co palto — to **Edmund Rychter** — co ubranie — to **Edmund Rychter,** Poznań. Ostrów Wlkp.

Przedpłata na miesiąc listopad 1934 roku za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 3.20, w agencjach w mieście zł 3.50, z odnoszeniem do domu w Poznaniu zł 3.70, z odnoszeniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4.14, kwartalnie zł 12.40, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 7.50, w innych krajach zł 9.50. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 25 gr., na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr., na stronie czwartej (lub piątej) 100 gr., na stronie drugiej (lub trzeciej) 120 gr., przed wiadomościami potocznemi 200 gr od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża; do wydania głównego (wieczornego) „drobne" do g. 10.45, w dni przedświąteczne do godz. 10.30, większe dłużej według możności. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów (w tem 5 nagłówk.): słowo nagłówk. (tłuste) 25 gr, każde dalsze słowo 15 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matryc., wydawnictwo nie odpowiada.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materjał poświęcony danej uroczystości.

Telefony do Redakcji i Administracji: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedzielę, święta i nocą tylko 14-76, 35-24 i 40-72.

P. K. O. Poznań nr. 200 149